

## Z historii Powstań Śląskich

### Cz. XXII. Utrzymać pozycje za wszelką cenę – tak postanowili powstańcy

*Wyimki:* Po wycofaniu się powstańców na żądanie Korfantego, zaraz po wkroczeniu do Gogolina Niemcy zamordowali 19 jego mieszkańców. Po podziale Górnego Śląska 300 osób na skutek szykan musiało uciekać z Gogolina.

*Brakowało Kuszlla. Wreszcie dojrzałem go. Z karabinu rosyjskiego strzelał uparcie w gąszcze leśne. – Był bosy – w czasie marszu bowiem rozpadły mu się buty. Nie bez trudu ściągnąłem go i z resztą oddziału ruszyliśmy do Leśnicy, by tam zaminować most.*

*W mieście trwały zacięte walki. Batalion „Rosenberg” został wyparty z miasta. Powstańcy utrzymali swoje pozycje. W następnych dniach pociąg minerski por. Martynowskiego minował tory, a 27 maja wysadzono most na szosie z Opolą do Olesna.*

**Sytuacja na froncie w połowie maja była stabilna. Powstańcy umacniali swoje pozycje. Od 12 maja 1921 r., czyli zaraz po dramatycznych apelach Korfantego o zakończenie strajku i zaprzestanie walk, Niemcy sprowadzali posiłki.**

Drobne potyczki miały miejsce jedynie w rejonie Góry św. Anny. 18 maja Selbstschutz zaatakował w rejonie Leśnicy i Zdieszowic. Dywizja GO „Wschód” została przegrupowana i 1 pułk katowicki został skierowany na odcinek Wielmorzowice–Łęg. Jeden z batalionów Fojkisa miał bronić dworca w Leśnicy, a drugi Góry św. Anny. Do pomocy Fojkisowi skierowano samochód pancerny pod dowództwem pochodzącego z Zabrze marynarza Roberta Oszka. 20 maja 1921 r. Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych (NKWP) powołała Żandarmerię Górnego Śląska, która miała pilnować porządku na terenach zajętych przez powstańców.

Rząd Wincentego Witosa wręczył Konferencji Ambasadorów odpowiedź na notę, w której oskarżono rząd RP o inicjowanie powstania. Napisano w niej, że wybuch powstania był samorzutny, Korfanty został odwołany ze stanowiska Komisarza Plebiscytowego, a granice z Polską zamknięte oraz zakazano werbunku ochotników na terenie RP. Stanowisko Polski poparł premier Francji Aristide Briand.

Korfanty przestał wypłacać GO „Wschód” żołąd już 10 maja 1921 r. Brakowało pieniędzy na zakup żywności. Powstańców żywiła okoliczna ludność.

Korfanty wymógł na NKWP 17 maja tworzenie strefy neutralnej. Chodziło o opuszczenie przez oddziały powstańcze Gogolina, Przystani Kozielskiej na froncie 1. dywizji oraz Ostroga pod Raciborzem. „Rozkazy wydane w tej sprawie przez NKWP spotkały się z kategorycznym sprzeciwem oddziałów frontowych. Każdy powstaniec zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że opuszczenie tak ważnych punktów wypadowych było równoznaczne z wydaniem się na łup Niemców. Żaden powstaniec na froncie nie wierzył, by te dobrowolnie przez powstańców opuszczone klucze taktyczne zostały obsadzone przez załogi wojsk koalicyjnych. Wszystkie meldunki wskazywały na to, że miejscowości opuszczone zajmą Niemcy, by z nich uczynić ważne punkty przeciwko stanowiskom powstańczym. Szczególnie ostry sprzeciw w sprawie opuszczenia Przystani Kozielskiej i Gogolina stawił dowódca I dywizji, który był w posiadaniu meldunków francuskich, że do Gogolina wkroczą natychmiast po wyjściu powstańców doborowe oddziały niemieckie, dopiero co przybyłe z Bawarii. Nad tym meldunkiem NKWP przeszła do porządku dziennego. Niemniej uporem swoim dowódca dywizji Ludyga-Laskowski osiągnął tyle, że pod przymusem ponownego rozkazu NKWP i grupy »Wschód« – który to rozkaz groził wszystkim opornym traktowaniem ich na równi ze zdrajcami kraju – opuścił Gogolin” – napisał Jan Ludyga-Laskowski w swojej książce *Zarys historii trzech powstań śląskich* (s. 270).

Rozkaz ten był pisany pod dyktando Korfantego – dyktatora powstania. Już przed

wybuchem I powstania śląskiego straszyl on Józefa Grzegorzka i członków POW, że jeśli rozpoczną powstanie, to będą działać jak zdrajcy Polski.

„Dnia 19 maja bawarskie oddziały Oberlandu wkroczyły – z orkiestrami na czele – do opuszczonego przez powstańców Gogolina. Ten smutny w następstwach fakt poderwał po raz wtóry władzę NKWP i wywarł bardzo zgubny – bodajże nawet zasadniczy – wpływ na dalszy przebieg taktyczny walk powstańców z atakującymi oddziałami niemieckimi” – kontynuuje Ludyga-Laskowski (s. 270–271).

Właśnie z oddanego Gogolina ruszyła wielka niemiecka ofensywa na Górę św. Anny. Krapkowicki związek taktyczny „Gruppe Süd”, dowodzony przez gen. Bernarda von Hülsena, miał dogodnie miejsce do ataku. Po wycofaniu się powstańców na żądanie Korfantego, zaraz po wkroczeniu do Gogolina Niemcy zamordowali 19 jego mieszkańców. Ofiarą terroru padli: Gertruda Bryś, Tomasz Czekala, Wilhelm Dzieścielewski, Wilhelm Hamerle, Robert Goczalk, Ludwik Gut, Ignacy i Walenty Jelito, Tomasz Knop, Franciszek Kowolik, Wojciech Kubosz, Jan Lepich, Jan Maniok, Jerzy Pilawa, Jan Poloczek, Paweł Polok, Franciszek Popek, Stanisław Reinert i Gabriel Szombera. Po podziale Górnego Śląska 300 osób na skutek szykan musiało uciekać z Gogolina. Ciekawe, czy w mordach w Gogolinie uczestniczył ochotnik z Bawarii Adolf Hitler.

Próba kontrataku siłami baonu kpt. Janeckiego nie powiodła się. 21 maja o godz. 2.30 Niemcy uderzyli spod Gogolina na 1. dywizję powstańczą. Po stronie niemieckiej walczył korpus ochotniczy „Oberland” i zgrupowanie mjr. Chappiusa. Powstańcy musieli się wycofać w kierunku Raszowej i Sławięcic. Z kompanią „Oberland” walczył batalion Alojzego Kurtoka z Ligoty. Nazajutrz 22 maja, 1. pułk katowicki, dowodzony przez Romualda Piterę, przeprowadził brawurowy atak w kierunku Lichyni. Sztab dywizji postanowił odbić wzgórze. Zgrupowaniem miał dowodzić szef GO „Południe” Bronisław Sikorski, wspierany przez pułki Fojkisa i Rataja.

21 maja 1921 r. do walk włączyli się ludzie Wawelberga – oddział destrukcyjny pchor. Tadeusza Meissnera. Po wycofaniu piechoty powstańczej, placówka destrukcyjna ppor. Biesiekierskiego, plut. Kaczorowskiego i szer. Kuszella wysadziła most w Obrowcu. Placówka destrukcyjna w Krępnej, w składzie: sierż. A. Dąbrowski, kpr. Paweł Włodarczyk, plut. Gracjan Malinowski i szer. Antonii Knebel, rozpoczęła minowanie kamiennego mostu. Czekano z odpaleniem lontu na wycofujących się ludzi Kaczorowskiego.

„W Krępnej zastaliśmy rezerwy – wydano nam dyspozycje kontrataku w kierunku Obrowca. Ruszyliśmy razem z odważnie nacierającą piechotą. Niestety – silny ogień maszynowy wzdłuż linii – z lasu na prawym skrzydle – złamał natarcie. Padło wielu rannych. Dowództwo nakazało odwrót. Poczuliśmy zbierać naszą grupę. Brakowało Kuszlla. Wreszcie dojrzałem go. Z karabinu rosyjskiego strzelał uparcie w gąszcze leśne. – Był bosy – w czasie marszu bowiem rozpadły mu się buty. Nie bez trudu ściągnąłem go i z resztą oddziału ruszyliśmy do Leśnicy, by tam zaminować most” – przytoczyła bezpośrednie relacje Zyta Zarzycka w książce *Polskie działania specjalne na Śląsku 1919, 1920, 1921* (s. 154). Oprócz tego kamiennego mostu wysadzono drugi we wsi. 22 maja wysadzono też most w Leśnicy. Na wieść, że Niemcy usiłują pociągiem pancernym wjechać do Kędzierzyna, Biesiekierski z Kuszellem uszkodzili tory na tej trasie. Po drodze spalili też drewniany wiadukt w Zalesiu.

Przykładem zdeterminowanej obrony powstańców jest zdziesiątkowany 8. pułk piechoty. Nigdy nie uzupełnił już swego składu, nawet po wycofaniu z pierwszej linii frontu. Choć Niemcy zajęli wzgórze, to jednak powstańcy utrzymali linię frontu. Oddział destrukcyjny pchor. Stanisława Glińskiego, będący w dyspozycji kpt. P. Cymasa, 22 maja o godz. 4.30 wysadził chlorazitem most żelazny w Kłodnicy, uniemożliwiając Niemcom i Włochom wypady samochodów opancerzonych z Koźła do Kędzierzyna. Trzeci oddział podgrupy destrukcyjnej „Wschód”, pod dowództwem pchor. Stanisława Czapskiego, działał na linii Kuźnia Raciborska–Sośnicowice. Był to styk działania dwóch grup operacyjnych: „Południe”

i „Wschód”. Zaminowano 6 mostów, a dwa przygotowano do spalenia. Jednakże spokój na froncie sprawił, że nie zostały wysadzone, a po rozkazie wycofania się w połowie czerwca wszystkie obiekty rozminowano.

Niemcy planowali oskrzydlić powstańców od północy. Tu kluczowe miejsca to Olesno i stacje kolejowe Fossowskie i Kolonowskie. Niemcy ze względów strategicznych chcieli wziąć Olesno, by odblokować trasę kolejową Wrocław–Tarnowskie Góry. Na tym terenie działała podgrupa „Butrym” por. Feliksa Ankersteina. Destrukcją na tym terenie dowodził „wawelbergowiec” por. Henryk Krukowski. Wchodził on w skład grupy destrukcyjnej „Północ”. Odcinek linii kolejowej Olesno–Lubliniec był pilnowany przez pododdział por. Tadeusza Martynowskiego. W jego dyspozycji był pociąg minerski. Krukowski zaplanował zniszczenie 4 mostów: „we wsi Sowczyce, położonej 7 km na pd.-wsch. od Olesna, gdzie w pałacu von Gösslera kwaterował oddział; we wsi Łomnica (10 km od Olesna); we wsi Sieraków (15 km od Olesna); we wsi Ciasna (21 km od Olesna w stronę Lublińca)” – podała Zyta Zarzycka w swej książce (s. 158).

W nocy z 20 na 21 maja 1921 r. Selbstschutz zaatakował od północy. Na początku powstańcy odparli ataki batalionów „Gutentag” i „Lublinitz”, lecz 23 maja kompanie batalionu „Rozenberg” wdarły się do Olesna. Niemców wspierał pociąg pancerny. Szczególnie dawał się on we znaki powstańcom przy wiadukcie trasy Kluczbork–Olesno, w odległości ok. km od dworca w Oleśnie. Dowódca batalionu broniącego Olesna, por. Kalinowski, zlecił Krukowskiemu unieszkodliwienie pociągu. Pociąg minerski por. Martynowskiego walczył w tym czasie pod Zębownicami. Do wysadzenia wiaduktu został wyznaczony zespół kpr. pchor. Tadeusza Sawickiego. Tak wspomina on tę akcję:

„Podeszliśmy chyba kilometr od wiaduktu w kierunku Kluczborka i tu pod ogniem niemieckich karabinów maszynowych wysadziliśmy tor w 3 miejscach... Gdy wróciliśmy do wiaduktu, dowódca kompanii był bardzo zdenerwowany i prosił, aby możliwie jak najszybciej wysadzić wiadukt. Pokazywał mi dymek na horyzoncie i spodziewał się za chwilę przybycia pociągu pancernego... Wobec tego wyjątkowego pośpiechu kazałem rozbić i rozkopać jezdnię w poprzek wiaduktu na jego środku i wstawiłem tam kilka skrzyń chlorobarytu, przywalając kamieniami. Do jednej ze skrzynek włożyłem nabój ze spłonką i lontem, zapaliłem i rozbiegliśmy się na obydwie strony wiaduktu. Po chwili zamiast detonacji cichy wystrzał i nic, wiadukt stoi... Żadnych pośpiechów. Wiadukt będzie wysadzony za godzinę. ... Ustawiliśmy dwie drabiny przy 2 przyczółkach. Podawano nam oddzielnie naboje wiertnicze, które umieszczaliśmy jeden obok drugiego, uszczelniając kamieniami i zawiązując drutem. Tak powstały dwa przecięcia przy przyczółkach. Ponieważ wiadukt nie miał filaru, więc trzecie przecięcie było na środku wiaduktu, tak jak poprzednie, nieudane, ale zamiast skrzynek zostały wkopane oddzielnie naboje i dobrze uszczelnione. Od każdego przyczółka wyprowadziłem lonty szybkoopalne na środkowe przecięcia jezdni wiaduktu, połączywszy z tym ostatnim za pomocą lontu szybkoopalnego w jeden węzeł zamocowałem tam spłonkę z odprowadzonym lontem Bickforda – wolnopalnym...” – T. Sawicki, *Wspomnienia z udziału w Trzecim Powstaniu Śląskim oddziałów destrukcyjnych współpracujących z oddziałami powstańczymi Grupy Północ* (w: Z. Zarzycka, jw., s. 159). Tym razem akcja powiodła się. Wiadukt został wysadzony, a członkowie grupy przejęli minowanie dworca kolejowego od dowódcy, gdy ten zajął się mostem na Stobrawie w pobliżu młyna, na przedmieściach Olesna. W mieście trwały zacięte walki. Batalion „Rosenberg” został wyparty z miasta. Powstańcy utrzymali swoje pozycje. W następnych dniach pociąg minerski por. Martynowskiego minował tory, a 27 maja wysadzono most na szosie z Opola do Olesna.

Niemcy planowali wdrzeć się klinem pomiędzy zgrupowania „Butrym” i „Linke”, aby otoczyć cały powstańczy związek taktyczny. Już 21 maja zaatakowali Zębowice, powtarzali swe ataki aż do końca – do 6 czerwca, kiedy zawieszono działania zbrojne. Dzięki doskonałej

obronie nie udało się Niemcom przerwać frontu i oddziały destrukcyjne nie były użyte do wysadzania obiektów.

25 maja Selbstschutz za pośrednictwem Międzysojuszniczej Komisji zwrócił się do powstańców o zawieszenie broni. Korfanty tę propozycję przyjął. W tym samym dniu wyczerpany walką pułk Fojkisa został wycofany z frontu. Przydzielono mu rejon działania Chorzów i Michałkowice. Z 2600 żołnierzy pułku im. Piłsudskiego wróciło 260 osób. Ich miejsce w okolicach Lichyni zajął 3. pułk katowicki. Pułk katowicki Rudolfa Niemczyka i płk. Karola Gajdzika z Królewskiej Huty (Chorzów) zajęły pozycje od Wielmierzowic przez Krasową do Zimnej Wódki. Trwały tam zacięte walki. Z samych Bogucic zginęło w nich 30 powstańców. Czy za te straty czuł się kiedykolwiek odpowiedzialny Korfanty?

„28 maja 1921 r. rozpoczęły się pertraktacje w sprawie zakończenia powstania. Do Szopienic przybył przedstawiciel Komisji Międzysojuszniczej, który przedstawił propozycje stworzenia tzw. pasa neutralnego między wojskami polskimi a niemieckimi. Pas neutralny miał powstać na ziemi opuszczonej przez powstańców, a na ich miejsce miały przybyć wojska alianckie. Korfanty ogłosił komunikat, w którym zapewniał, że dowództwo niemieckie obiecało zaprzestać ataków na pozycje powstańcze, jeśli Polacy zaprzestaną ataków na Niemców. Teoretycznie nastąpiło polsko-niemieckie zawieszenie broni zagwarantowane przez Komisję Międzysojuszniczą” – napisał w swej pracy *Trzecie Powstanie Śląskie* Michał Cieślak (s. 37).

Wywiad niemiecki funkcjonował znakomicie, „ponieważ oficerowie angielscy dostarczali pożądaną wiadomości z frontu powstańczego” (J. Ludyga-Laskowski, jw., s. 286).

27 maja dyktator powstania Korfanty zażądał od dowództwa 1. dywizji opuszczenia Kędzierzyna. Ludyga-Laskowski zgodził się, ale dopiero po wkroczeniu do niego wojsk francuskich. Zagroził, że nie zamierza Niemcom oddawać miasta – prędzej zrówna je z ziemią, wysadzając np. fabrykę spirytusu.

Od kilku dni Korfanty zabiegał w Warszawie o sprzyjający klimat dla odwołania ppłk Macieja Mielżyńskiego z funkcji naczelnego wodza wojsk powstańczych. Zarzucał mu nieudolne dowodzenie, błędną ocenę sytuacji na froncie itp. Najprawdopodobniej Korfantemu chodziło o to, że mimo jego apeli o zakończenie strajku, o zaprzestanie walk, powstańcy nadal trzymali pozycje na froncie. „W oczach Korfantego był on osobą pozbawioną wystarczających kwalifikacji, aby dowodzić wojskiem. Jego następcą tymczasowo został dotychczasowy szef sztabu NKWP, mjr Stanisław Rostworowski” – podaje Michał Cieślak w swojej cytowanej już pracy (s. 38). 31 maja 1921 r. Wojciech Korfanty odwołał Mielżyńskiego. Zrobił to w czasie największego zagrożenia, kiedy ważyły się losy powstania. 31 maja ruszyło niemieckie natarcie jednocześnie z kilku kierunków.

W okopach w chwilach wytchnienia ku pokrzepieniu serc śpiewano pieśń *Hej, powstań ludu śląski*:

Hej, powstań ludu śląski  
kajdany pruskie skrusz  
i swej ojczyźnie polskiej  
z całego serca służ.

Dziś pomsty trwałej nadszedł czas  
niewoli twej potwornych mąk.

Dziś wszyscy do powstania maszerujemy wraz,  
dziś wszyscy do powstania maszerujemy wraz!

Już dosyć paktowania  
i bałamutnych łąg,  
by o przyszłości Śląska  
stanowił byle drań.

Bo śląski krwawy prawy gniew,  
więc o wolności poniósł śpiew.  
Dziś wszyscy do powstania maszerujemy wraz,  
dziś wszyscy do powstania maszerujemy wraz!

Jadwiga Chmielowska